

Dane bazy EudraVigilance i czy naprawdę „szczepienia Covid” niosą niewielkie tylko ryzyko

Ważne/disclaimer Autor tekstu nie jest medykiem. Prezentuje własne poglądy (często oparte jednak na opiniach uczciwych, odważnych specjalistów i lekarzy, oraz obiektywnych źródłach informacji). Cokolwiek Czytelnik zrobi w związku treścią tu zawartą, robi to po samodzielnym zweryfikowaniu zawartych tu poglądów i informacji i czyni to na wyłącznie własną odpowiedzialność. Zalecam przemyślaną decyzję w sprawie decyzji o przyjęciu preparatu eksperymentalnego zwanego „szczepionką na Covid”

Naiwność i dziwna ufność

Podzielię się z Wami pewnym swoim małym spostrzeżeniem (Czytelnicy moich książek znają to już). Wiele osób rozumie to, co słyszy, w sposób życzeniowy, naiwnie myśląc, że świat koncentruje się na ich potrzebach. Zapominają, że gdy partia mówi, że da, to mówi. Cieszą się więc na przykład, gdy usłyszą, że „będzie dobrze”. Nie wiedząc czemu myślą, że to im będzie dobrze. Nie przyjdzie im do głowy zainteresować się, komuż to będzie dobrze. A szkoda, bo wtedy mogliby się dowiedzieć, że wcale nie im, a to mogłoby zaoszczędzić im kłopotów.

Główny nurt medyczny twierdzi (sam słyszałem wypowiedź jakiegoś profesora medycyny) cytuję z pamięci „Brak dowodów na skuteczność działania witaminy C w poprawie zdrowia”.

Wielu zrozumie ten bełkot tak, że przeprowadzono badania, które wykazały brak skuteczności witaminy C w poprawie zdrowia. Tymczasem „brak dowodów” należy rozumieć w ten sposób, że dowody są, ale je ukryto, zniszczone, a przede wszystkim - ignoruje się je. No a skoro tak, to ich brak! Tymczasem dowody te łatwo jest znaleźć samodzielnie, a wlewy z wit. C likwidują skutecznie wiele problemów zdrowotnych, i coraz więcej ludzi już o tym wie. Tylko medyczni decydenci zdają się żyć w nieświadomości, nie potrafiąc powstrzymać np. sepsy. No, ale procedury są ważniejsze, procedury nie dopuszczają tak tanich i skutecznych metod.

Jesteśmy obecnie nachalnie naganiani do tzw. „szczepień”. Niektórzy wątpią w ich sensowność, bo jednak ludzie wiedzą coraz więcej, a niektórzy nawet się budzą, naganiacze jednak próbują przekonać nas, że „korzyści są większe, niż ryzyko”.

Czy to jest prawda? Zadać sobie pytanie, kto to mówi. Czy o przewadze korzyści nad ryzykiem zapewnia Cię ktoś, komu ufasz? Jeśli im ufasz, OK, idź się zaszczepić, Twoje prawo. Jeśli jednak postrzegasz świat w szerszej perspektywie, zapewne nie ufasz mainstreamowi. A wtedy przestajesz być owieczką, bo zapytasz - czyje są te korzyści, a czyje ryzyko.

Wracając do „szczepionki” i „przewadze korzyści nad ryzykiem”. Na miłość boską! Czemu większość społeczeństwa daje się tak łatwo wpędzić w ślepy zaułek? Korzyści :)? Czyje korzyści? No przecież nie Twoje, obudź się, owieczko. Korzyści, to odniosą ci, którzy napędzają całą tę plandemiczną ściemę, a nie Ty. Tobie pozostaje ryzyko.

Przewaga korzyści nad ryzykiem?

Osobiście nie widzę żadnych korzyści dla „zaszczepionego”. Nie udało mi się znaleźć informacji o żadnych korzyściach, opartych na jakimś poważnym źródle. Nie wystarczają mi zapewnienia sprzedajnych medyków, mianowanych „specjalistami” przez media głównonurtowe, próbujących „sprzedać” nam zapewnienia o rzekomym bezpieczeństwie i korzyściach dla zaszczepionego (w korzyści dla „cwelsjalistów” chętnie wierzę). Czy jednak przypadkiem ryzyko

śmierci od „szczepionki” nie jest wyższe od ryzyka śmierci od mniemane go Covida?

Samodzielne wnikliwe poszukanie informacji szybko pokaże, że z punktu widzenia zdrowia człowieka „szczepienie” jest bezcelowe: patrz (proste pytania), Co więcej, stosowanie tego preparatu - z punktu widzenia prawa międzynarodowego jest (patrz): bezprawne, jawnie łamiąc Konwencję Genewską.

Czy „szczepienie” jest jednak bezpieczne?

Ryzyko związane z uczestnictwem w covidowym eksperymencie medycznym zwanym dla zmylenia przeciwnika „szczepieniem”

Obowiązującą retorykę głównonurtową postrzegam jako bezlitosną, kłamliwą, nachalną propagandę tego preparatu eksperymentalnego. Zupełnie, jakby im płacono za to. Retoryka ta jest tak bezczelna i skuteczna, że nawet wielu lekarzy daje się nabrać i są przekonani o konieczności „zaszczepienia” się. Tym bardziej bezbronni są nie-medycy, ci, którzy nie szukają samodzielnie informacji, osoby bez szerszego spojrzenia na rzeczywistość. Tylko ludzie potrafiący myśleć „outside the box” mają szansę dostrzec ten gigantyczny przekręt.

Media głównego nurtu nie poinformują Cię rzetelnie o licznych tragicznych konsekwencjach „szczepienia”, w tym zgonach. Negatywne konsekwencje udziału w eksperymencie medycznym są przemilczane, „zamiatane pod dywan”.

Wielbiciel telewizora nie pozna prawdziwej skali ryzyka, jakie ponosi uczestnik tego eksperymentu. Nie wie, że celem eksperymentu nie jest zabezpieczenie go przed wirusem, że naganianie i „szczepienie” jest nielegalne, jak również nie wie o poważnym ryzyku dla zdrowia i życia, jakim jest udział w eksperymencie, w sposób nieuprawniony nazywany „szczepieniem”.

Dane o wskaźnikach umieralności jak również poważnych powikłań zdrowotnych u osób po „ukłuciu” nie są przez służbę „zdrowia” ani media udostępniane społeczeństwu. Społeczeństwo jest uspakajane twierdzeniem, że takie przypadki są „niezwykle rzadkie”.

Niezwykle rzadkie? Naprawdę? Gdyby w skali kraju czy Europy było choćby sto przypadków zejścia śmiertelnego po „szczepieniu”, to dla mnie nie jest to „niezwykle rzadkie”. A rzeczywista śmiertelność jest dziesiątki lub może setki razy wyższa, niż sto przypadków.

Co więc mówi statystyka?

Istnieje europejska organizacja EudraVigilance, która zajmuje się prowadzeniem bazy danych zgłoszeń o niepożądanych działaniach leków.

Ta baza danych jest oczywiście bardzo niepełna, ponieważ trafia do niej tylko niewielka część problemów, oceniam, że może to być tylko od 1% do 10%. Faktyczna liczba śmierci czy powikłań może więc być od dziesięciu do stu razy większa, niż ta podawana przez EudraVigilance. Służba „zdrowia” różnych krajów miga się jak może od uznania związku problemu ze „szczepieniem”.

A jednak te okrojone, niepełne, niedoszacowane liczby śmierci i poważnych, często nieodwracalnych problemów powodowanych przez „szczepionkę na Covid” robią wrażenie.

Dzięki istnieniu tej bazy danych mamy szansę poznać jakiś ułamek prawdy o tym oburzającym procederze, który z punktu widzenia zdrowia człowieka jest

bezcelowy, z punktu widzenia legalności - bezprawny, a z punktu widzenia bezpieczeństwa - bardzo niebezpieczny, bo powoduje liczne negatywne konsekwencje, w tym śmierć.

Na dzień 9 maja 2021 EudraVigilance podaje, że

- od „szczepionki” zmarło 7 tysięcy 766 osób, zaś
- poważnej szkody doznało 330 tysięcy 218 osób. Więc wiesz już, co znaczą *ich* zapewnienia, że takie przypadki są „niezwykle rzadkie”. Spróbuj wymyśleć choć jeden rozsądny powód poddania się eksperymentowi obarczonemu poważnym ryzykiem śmierci lub poważnych powikłań. I to w sytuacji, gdy nieznane są skutki długotrwałe tego preparatu. Ja sam straciłem już kilka znanych mi osób i nie mogę tego odżałować. Więc niech nikt mi nie mówi o minimalnym ryzyku.

Link:

<https://fro4r5j4lie55ronqxgrm2qnce-adv7ofecxzh2qqi-healthimpactnews-com.translate.googleusercontent.com/2021/7766-dead-330218-injuries-european-database-of-adverse-drug-reactions-for-covid-19-vaccines/>

zaprowadzi Cię do szczegółowych informacji, jakimi dysponuje EudraVigilance na temat ilości zejść śmiertelnych i ciężkich powikłań od „szczepienia” na Covid, także z podziałem na kraje i producenta „szczepionek”. Pouczająca lektura.